

List do artystów – Watykan, dnia 4 kwietnia 1999

Tekst listu, jaki Ojciec Święty Jan Paweł II (1920-2005) napisał do artystów – 4 kwietnia 1999. ***“Do tych, którzy z pasją i poświęceniem poszukują nowych <epifanii> piękna, aby podarować je światu w twórczości artystycznej”***

«A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre» (Rdz 1, 31).

Artysta, wizerunek Boga Stwórcy

1. Nikt nie potrafi zrozumieć lepiej niż wy, artyści, genialni twórcy piękna, czym był ów pathos, z jakim Bóg u świtu stworzenia przyglądał się dziełu swoich rąk. Nieskończenie wiele razy odbłask tamtego doznania pojawiał się w waszych oczach, artyści wszystkich czasów, gdy zdumieni tajemną mocą dźwięków i słów, kolorów i form, podziwialiście dzieła swego talentu, dostrzegając w nich jakby cień owego misterium stworzenia, w którym Bóg, jedyny Stwórca wszystkich rzeczy, zechciał niejako dać wam udział.

Dlatego właśnie uznałem, że te słowa z Księgi Rodzaju będą najwłaściwszym rozpoczęciem mojego listu do was. Czuję się z wami związany doświadczeniami z odległej przeszłości, które pozostawiły niezatarty ślad w moim życiu. Tym listem pragnę włączyć się w nurt owocnego dialogu Kościoła z artystami, który w ciągu dwóch tysięcy lat historii nigdy nie został przerwany, a na progu trzeciego tysiąclecia nadal ma przed sobą rozległe perspektywy.

Rzeczywistym motywem tego dialogu nie są jedynie okoliczności historyczne czy względy funkcjonalne: jest on zakorzeniony w samej istocie doświadczenia religijnego i twórczości artystycznej. Pierwsza stronica Biblii ukazuje nam Boga jako poniekąd pierwowzór każdej osoby, która tworzy jakieś dzieło: w człowieku twórcy znajduje odzwierciedlenie Jego wizerunek Stwórcy. Tę więź ukazuje szczególnie wyraźnie język polski dzięki pokrewieństwu między słowami stwórca i twórca.

Jaka jest różnica między «stworcą» a «twórcą»? Ten, kto stwarza, daje samo istnienie, wydobywa coś z nicości – ex nihilo sui et subiecti, jak mówi się po łacinie – i ten ściśle określony sposób działania jest właściwy wyłącznie Wszechmogącemu. Twórca natomiast wykorzystuje coś, co już istnieje i czemu on nadaje formę i znaczenie. Taki sposób działania jest właściwy człowiekowi jako obrazowi Boga. Biblia bowiem stwierdza, że Bóg stworzył mężczyznę i kobietę «na swój obraz» (por. Rdz 1,27), po czym dodaje, że powierzył im misję

panowania nad ziemią (por. Rdz 1,28). Było to w ostatnim dniu stworzenia (por. Rdz 1, 28-31). W ciągu poprzednich dni Jahwe stwarzał wszechświat jak gdyby w rytmie kosmicznej ewolucji. Na końcu stworzył człowieka jako najdoskonalszy owoc swego zamysłu. Jemu to poddał widzialny świat niczym ogromne pole, na którym może wyrażać swoje twórcze zdolności.

Bóg powołał zatem człowieka do istnienia, powierzając mu zadanie bycia twórcą. W «twórczości artystycznej» człowiek bardziej niż w jakikolwiek inny sposób objawia się jako «obraz Boży» i wypełnia to zadanie przede wszystkim kształtując wspianą «materię» własnego człowieczeństwa, a z kolei także sprawując twórczą władzę nad otaczającym go światem. Boski Artysta, okazując artyście ludzkiemu łaskawą wyrozumiałość, użycza mu iskry swej transcendentnej mądrości i powołuje go do udziału w swej stwórczej mocy. Udział ten nie umniejsza oczywiście nieskończonego dystansu między Stwórcą a stworzeniem, na co zwracał uwagę kardynał Nicola Cusano: «Sztuka twórcza, którą człowiek ma szczęście gościć w duszy, nie jest tożsama ze sztuką w znaczeniu istotowym, czyli z Bogiem, ale jest jedynie sposobem jej przekazywania i udziałem w niej».

Dlatego artysta, im lepiej uświadamia sobie swój «dar», tym bardziej skłonny jest patrzeć na samego siebie i na całe stworzenie oczyma zdolnymi do kontemplacji i do wdzięczności, wznosząc do Boga hymn uwielbienia. Tylko w ten sposób może do końca zrozumieć samego siebie, swoje powołanie i misję.

Szczególne powołanie artysty

2. Nie wszyscy są powołani, aby być artystami w ścisłym sensie tego słowa. Jednak według Księgi Rodzaju, zadaniem każdego człowieka jest być twórcą własnego życia: człowiek ma uczynić z niego arcydzieło sztuki.

Istotne jest, aby dostrzec odrębność, ale także powiązanie tych dwóch aspektów ludzkiego działania. Odrębność jest oczywista. Czym innym jest sprawność, dzięki której każdy człowiek staje się sprawcą swoich czynów, odpowiedzialnym za ich wartość moralną, czym innym zaś jest sprawność, dzięki której człowiek jest artystą – to znaczy umie działać odpowiednio do wymogów sztuki, stosując się wiernie do jej specyficznych reguł. Dlatego artysta umie wytwarzać przedmioty, ale to samo z siebie nic nam jeszcze nie mówi o jego charakterze moralnym. Nie tworzy tu bowiem siebie samego, nie kształtuje własnej osobowości, a jedynie wykorzystuje umiejętności twórcze, nadając formy estetyczne ideom poczętym w umyśle.

Chociaż to rozróżnienie ma fundamentalne znaczenie, nie mniej istotne jest też powiązanie między tymi dwiema sprawnościami – moralną i artystyczną, które wzajemnie bardzo głęboko się warunkują. Tworząc dzieło, artysta wyraża bowiem samego siebie do tego stopnia, że jego twórczość stanowi szczególne odzwierciedlenie jego istoty – tego kim jest i jaki jest. Znajdujemy na to niezliczone dowody w dziejach ludzkości. Artysta bowiem, kiedy tworzy, nie tylko powołuje do życia dzieło, ale poprzez to dzieło jakoś także objawia swoją osobowość. Odnajduje w sztuce nowy wymiar i niezwykle środek wyrażania swojego rozwoju duchowego. Poprzez swoje dzieła artysta rozmawia i porozumiewa się z innymi. Tak więc historia sztuki nie jest tylko historią dzieł, ale również ludzi. Dzieła sztuki mówią o twórcach, pozwalają poznać ich wewnątrz i ukazują szczególny wkład każdego z nich w dzieje kultury.

Powołanie artystyczne w służbie piękna

3. Pisze wielki poeta polski Cyprian Norwid:

«(...) Bo piękno na to jest, by zachwycano

Do pracy – praca, by się zmartwych-wstało».

Temat piękna jest istotnym elementem rozważań o sztuce. Pojawił się on już wcześniej, gdy wspominałem o zadowoleniu, z jakim Bóg przyglądał się stworzonemu światu. Kiedy Bóg widział, że było dobre to, co stworzył, widział zarazem, że było piękne. Relacja między dobrem a pięknem skłania do refleksji. Piękno jest bowiem poniekąd widzialnością dobra, tak jak dobro jest metafizycznym warunkiem piękna. Rozumieli to dobrze Grecy, którzy zespalając te pojęcia ukuli wspólny termin dla obydwu: «kalokagathía», czyli «piękno-dobroć». Tak pisze o tym Platon: «Potęga Dobra schroniła się w naturze Piękna».

Żyjąc i działając, człowiek określa swój stosunek do bytu, prawdy i dobra. Artysta w szczególny sposób obcuje z pięknem. W bardzo realnym sensie można powiedzieć, że piękno jest jego powołaniem, zadany mu przez Stwórcę wraz z darem «talentu artystycznego». Rzecz jasna, także ten talent należy pomnażać, zgodnie z wymową ewangelicznej przypowieści o talentach (por. Mt 25,14-30).

Tutaj dotykamy samego sedna problemu. Kto dostrzega w sobie tę Bożą iskrę, którą jest powołanie artystyczne – powołanie poety, pisarza, malarza, rzeźbiarza, architekta, muzyka, aktora... – odkrywa zarazem pewną powinność: nie można zmarnować tego talentu, ale trzeba go rozwijać, ażeby nim służyć bliźniemu i całej ludzkości.

Artysta a dobro wspólne

4. Społeczeństwo potrzebuje bowiem artystów, podobnie jak potrzebuje naukowców i techników, pracowników fizycznych i umysłowych, świadków wiary, nauczycieli, ojców i matek, którzy zabezpieczają wzrastanie człowieka i rozwój społeczeństwa poprzez ową wzniosłą formę sztuki, jaką jest «sztuka wychowania». W rozległej panoramie kultury każdego narodu artyści mają swoje miejsce. Gdy idąc za głosem natchnienia tworzą dzieła naprawdę wartościowe i piękne, nie tylko wzbogacają dziedzictwo kulturowe każdego narodu i całej ludzkości, ale pełnią także cenną posługę społeczną na rzecz dobra wspólnego.

Odrębne powołanie każdego artysty określa pole jego służby, a zarazem wskazuje zadania, które go czekają, ciężką pracę, do której musi być przygotowany, i wreszcie odpowiedzialność, którą winien podjąć. Artysta świadomy tego wszystkiego wie także, że musi działać nie kierując się dążeniem do próżnej chwały ani żądzą taniej popularności, ani tym mniej nadzieją na osobiste korzyści. Istnieje zatem pewna etyka czy wręcz «duchowość» służby artystycznej, która ma swój udział w życiu i w odrodzeniu każdego narodu. Na to właśnie zdaje się wskazywać Cyprian Norwid, kiedy pisze:

«(...) Bo piękno na to jest, by zachwycało

Do pracy – praca, by się zmartwychwstało».

Sztuka w obliczu tajemnicy Słowa Wcielonego

5. Prawo Starego Testamentu zawiera wyraźny zakaz przedstawiania Boga niewidzialnego i niewyraźnego przy pomocy «posągu rzeźbionego lub z lanego metalu» (por. Pwt 27,15), ponieważ Bóg przerasta wszelkie wizerunki materialne: «Jestem, który jestem» (Wj 3,14). Jednakże w tajemnicy Wcielenia sam Syn Boży stał się widzialny: «Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zrodzonego z niewiasty» (Ga 4,4). Bóg stał się człowiekiem w Jezusie Chrystusie, który jest «centralną tajemnicą, do której należy się odwoływać, aby zrozumieć zagadkę istnienia człowieka, świata stworzonego i samego Boga».

Ta podstawowa widzialność «Boga-Tajemnicy» stanowiła zachętę i wyzwanie dla chrześcijan także na płaszczyźnie twórczości artystycznej. Na tej glebie rozkwitło piękno, które właśnie stąd, z tajemnicy Wcielenia, czerpało żywotne soki. Stając się człowiekiem, Syn Boży wniósł bowiem w dzieje ludzkości całe ewangeliczne bogactwo prawdy i dobra, a wraz z nim objawił także nowy wymiar piękna: orędzie ewangeliczne jest nim napełnione po brzegi.

Pismo Święte stało się zatem swego rodzaju «ogromnym słownikiem» (P. Claudel) i «atlasem ikonograficznym» (M. Chagall), z którego czerpała chrześcijańska kultura i sztuka. Już sam Stary Testament, interpretowany w świetle Nowego, odsłonił niewyczerpane źródła natchnienia. Poczynając od opisów stworzenia i grzechu pierworodnego, potopu, historii Patriarchów i wyjścia z Egiptu aż po wiele innych wydarzeń i postaci z dziejów zbawienia, tekst biblijny rozpalał wyobraźnię malarzy, poetów, muzyków, twórców teatru i kina. Postać Hioba – by posłużyć się jednym tylko przykładem – z całą swoją wstrząsającą i zawsze aktualną problematyką cierpienia, nieustannie budzi zainteresowanie filozofii, ale także literatury i sztuki. A cóż powiedzieć o Nowym Testamencie? Od narodzenia po Golgotę, od przemienienia po zmartwychwstanie, od cudów i nauczania Chrystusa po wydarzenia opisane w Dziejach Apostolskich lub zapowiadane w Apokalipsie w ujęciu eschatologicznym – niezliczoną ilość razy biblijne słowo stawało się obrazem, muzyką, poezją, wyrażając językiem sztuki tajemnicę «Słowa, które stało się ciałem».

W dziejach kultury wszystko to przyczyniło się do powstania rozległego dziedzictwa wiary i piękna. Wzbogaciło ono przede wszystkim modlitwę i życie ludzi wierzących. W czasach, gdy znajomość pisma była mało rozpowszechniona, dla wielu z nich graficzne przedstawienia Biblii stanowiły nawet konkretne narzędzie katechezy. Dla wszystkich jednak, wierzących i niewierzących, dzieła sztuki inspirowane przez Pismo Święte pozostają jakby odblaskiem niezgłębionej tajemnicy, która ogarnia świat i jest w nim obecna.

Owocne przymierze Ewangelii i sztuki

6. Każda autentyczna inspiracja artystyczna wykracza bowiem poza to, co postrzegają zmysły, i przenikając rzeczywistość stara się wyjaśnić jej ukrytą tajemnicę. Ma swoje źródło w głębi ludzkiej duszy – tam, gdzie pragnienie nadania sensu własnemu życiu łączy się z nieuchwytnym doznaniem piękna i tajemniczej jedności rzeczy. Wszyscy artyści zdają sobie sprawę, jak głęboka przepaść istnieje między dziełem ich rąk, nawet najbardziej udanym, a olśniewającą doskonałością piękna, dostrzeżonego w chwili twórczego uniesienia: wszystko, co zdołają wyrazić malując, rzeźbiąc i tworząc, jest jedynie przebłyskiem owej światłości, która na kilka chwil zajaśniała oczom ich duszy.

Człowiek wierzący nie dziwi się temu, gdyż wie, że przez moment oglądał ów bezmiar światłości, która ma swoje pierwotne źródło w Bogu. Czyż można się zdumiewać, że duch zostaje niejako porażony tą wizją do tego stopnia, iż potrafi to wyrazić tylko nieudolnym bełkotem? Nikt bardziej niż prawdziwy artysta nie jest skłonny uznać własnej ograniczoności i potwierdzić słuszności słów świętego Pawła, według którego «Bóg (...) nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką, (...) nie powinniśmy sądzić, że Bóstwo jest podobne

do złota albo do srebra, albo do kamienia, wytworu rąk i myśli człowieka» (por. Dz 17,24.29). Jeśli nawet wewnętrzna prawda rzeczy pozostaje zawsze «poza granicą» ludzkiej zdolności rozumienia, o ileż bardziej dotyczy to Boga, ukrytego w swej niezgłębionej tajemnicy!

Inna jest natura poznania przez wiarę, gdyż wymaga ono osobistego spotkania z Bogiem w Jezusie Chrystusie. Także to poznanie jednak może się wzbogacić dzięki intuicji artystycznej. Wymownym przykładem kontemplacji estetycznej, która prowadzi na wyżyny wiary, są między innymi dzieła błogosławionego Fra Angelico. Nie mniej znamieną jest tu też pełna zachwyty lauda, którą święty Franciszek z Asyżu dwukrotnie powtarza w swojej chartule, napisanej po otrzymaniu stygmatów Chrystusa na górze Alwerni: «Ty jesteś pięknem (...). Ty jesteś pięknem!». Tak komentuje to święty Bonawentura: «W rzeczach pięknych kontemplował Najpiękniejszego, a idąc śladami, jakie pozostawił On w stworzeniach, tropił wszędzie Umiłowanego».

Z podobnym podejściem można się zetknąć w duchowości wschodniej, gdzie Chrystus określany jest jako «Najpiękniejszy, obdarzony pięknem bardziej niż wszyscy śmiertelni». Makary Wielki tak komentuje przemieniające i wyzwalające piękno Zmartwychwstałego: «Dusza, która została w pełni oświecona niewymowną chwałą jaśniejącego oblicza Chrystusa, jest pełna Ducha Świętego, (...) jest cała okiem, cała światłem, cała obliczem».

Każda autentyczna forma sztuki jest swoistą drogą dostępu do głębszej rzeczywistości człowieka i świata. Tym samym stanowi też bardzo trafne wprowadzenie w perspektywę wiary, w której ludzkie doświadczenie znajduje najpełniejszą interpretację. Oto dlaczego pełnia prawdy zawarta w Ewangelii musiała od samego początku wzbudzić zainteresowanie artystów, z natury wrażliwych na wszelkie przejawy ukrytego piękna rzeczywistości.

Początki

7. Sztuka, z jaką zetknęło się chrześcijaństwo na początku swoich dziejów, była dojrzałym owocem świata klasycznego, wyrażała jego kanony estetyczne i zarazem była nośnikiem jego wartości. Podobnie jak w sferze życia i myśli, tak i na polu sztuki wiara kazała chrześcijanom dokonywać rozeznania, które nie pozwalało przyjmować bezkrytycznie zastanego dziedzictwa. Początki sztuki o inspiracji chrześcijańskiej były zatem skromne i ściśle związane z odczuwaną przez wierzących potrzebą wypracowania pewnych znaków, opartych na Piśmie Świętym, którymi mogliby wyrażać tajemnice wiary, a zarazem «symbolicznego kodu», pozwalającego na wzajemne rozpoznawanie się i identyfikację, zwłaszcza w trudnych okresach prześladowań. Któż nie pamięta owych symboli, w których

można też dostrzec pierwsze ślady sztuki malarskiej i plastycznej? Znaki ryby, chlebów, pasterza wskazywały na tajemnicę, stając się jakby niepostrzeżenie załączkami nowej sztuki.

Od chwili gdy edykt Konstantyna pozwolił chrześcijanom wypowiadać się z całkowitą swobodą, sztuka stała się uprzywilejowaną formą wyrażania wiary. W wielu miejscach zaczęto wznosić majestatyczne bazyliki, w których stosowano jeszcze architektoniczne kanony starożytnego pogaństwa, zarazem jednak naginając je do potrzeb nowego kultu. Jakże nie wspomnieć tu choćby o antycznych bazylikach św. Piotra czy św. Jana na Lateranie, ufundowanych przez samego Konstantyna? Albo o Hagia Sophia w Konstantynopolu, wzniesionej z rozkazu Justyniana i ozdobionej arcydziełami sztuki bizantyjskiej?

Podczas gdy architektura kształtowała przestrzeń sakralną, potrzeba kontemplacji misterium oraz ukazywania go w formach dostępnych dla ludzi prostych zrodziła stopniowo pierwsze formy sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej. Zarazem powstawały też wczesne dzieła sztuki słowa i dźwięku: wśród licznych pism Augustyna znaleźć można także traktat *De musica*, natomiast Hilary, Ambroży, Prudencjusz, Efreń Syryjczyk, Grzegorz z Nazjanzu i Paulin z Noli – by wymienić tylko kilka postaci – przyczynili się do rozwoju chrześcijańskiej poezji, która często odznacza się wysokim poziomem nie tylko teologicznym, ale również literackim. Ich program poetycki opierał się na formach odziedziczonych po klasykach, ale czerpał z czystego źródła Ewangelii, co trafnie wyraził święty poeta z Noli: «Jedyną sztuką jest dla nas wiara, a jedyną pieśnią Chrystus». Nieco później Grzegorz Wielki, układając swoje *Antyphonarium*, stworzył podstawy dla bujnego rozwoju owej niezwykle oryginalnej odmiany muzyki sakralnej, która nosi jego imię. Natchniona melodyka śpiewu gregoriańskiego miała się stać w następnych stuleciach charakterystyczną formą wyrażania wiary Kościoła w muzyce podczas liturgicznej celebracji świętych tajemnic. Tak oto «piękno» łączyło się z «prawdą», aby także drogami sztuki przenosić ludzkie dusze ze świata zmysłowego w rzeczywistość wieczną.

W tym procesie rozwoju nie brakło też momentów trudnych. Właśnie wokół problemu graficznego przedstawiania chrześcijańskiego misterium toczył się we wczesnych wiekach zaciekle spór, który przeszedł do historii pod nazwą «walk obrazoburczych». Święte wizerunki, rozpowszechnione już w praktyce kultowej Ludu Bożego, stały się przedmiotem gwałtownej kontestacji. Sobór obradujący w Nicei w 787 r., który uznał dopuszczalność tych wizerunków i ich kultu, był wydarzeniem historycznym nie tylko dla wiary, ale także dla samej kultury. Decydującym argumentem, jakim posłużyli się biskupi, aby rozstrzygnąć spór, była tajemnica Wcielenia: skoro Syn Boży wszedł w świat widzialnej rzeczywistości, czyniąc ze swego człowieczeństwa jakby pomost między sferą widzialną a niewidzialną, to przez analogię wolno uznać, że zgodnie z logiką znaków graficzne przedstawienie tajemnicy może

być traktowane jako jej zmysłowo postrzegalne uobecnienie. Ikona nie jest czczona dla niej samej, ale odsyła do rzeczywistości, którą przedstawia.

Średniowiecze

8. Kolejne stulecia były świadkami bujnego rozwoju sztuki chrześcijańskiej. Na Wschodzie nadal kwitła sztuka ikonograficzna, związana ze szczególnymi kanonami teologicznymi i estetycznymi oraz oparta na przeświadczeniu, że ikona jest poniekąd sakramentem. Uobecnia bowiem tajemnicę Wcielenia, w tym czy innym jej aspekcie, analogicznie do tego, jak uobecniają ją sakramenty. Właśnie dlatego piękno ikony można docenić przede wszystkim we wnętrzu świątyni, której półmrok rozjaśniony jest niezliczonymi odbłaskami płonących lamp. Tak pisze o tym Paweł Florenski: «Złoto – grubiańskie, ociężałe, bezużyteczne w pełnym świetle dnia – w drżącym blasku lampy albo świecy ożywa, tryska w różne strony tysiącami iskier i pozwala domyślać się istnienia innych, nadziemskich światła, które wypełniają przestrzeń nieba».

Na Zachodzie artyści zajmowali bardzo różne stanowiska, w zależności także od najgłębszych przekonań, charakteryzujących środowisko kulturowe danej epoki. Dziedzictwo artystyczne nagromadzone w ciągu stuleci obejmuje bardzo rozległy i różnorodny zbiór natchnionych dzieł sztuki sakralnej, które napełniają podziwem także współczesnego człowieka. Na pierwszy plan wysuwają się niezmiennie wielkie budowle sakralne, w których funkcjonalność łączy się harmonijnie z twórczą fantazją, inspirowaną zmysłem piękna i intuicyjną wrażliwością na tajemnicę. Tak powstały różne style dobrze znane historykom sztuki. Siła i prostota stylu romańskiego, którego wyrazem są katedry i zespoły klasztorne, przeradza się stopniowo w strzelistość i wspaniałość gotyku. W tych formach kryje się nie tylko geniusz artysty, ale dusza narodu. Gra światła i cieni, współistnienie form masywnych i smukłych – za tym wszystkim stoją oczywiście względy natury techniczno-strukturalnej, ale także dramat doświadczenia Boga w misterium tremendum et fascinosum. Czyż można zamknąć w tych kilku uwagach, i to obejmujących różne dziedziny sztuki, całą twórczą energię długich stuleci chrześcijańskiego średniowiecza? Cała kultura, mimo ograniczeń nieodłącznie związanych z ludzką naturą, przesiąkła Ewangelią: gdy powstawała Summa świętego Tomasza jako owoc myśli teologicznej, architektura kościołów naginała materię do adoracji misterium, a wspaniały poeta Dante Alighieri tworzył «poemat święty, gdzie niebo z ziemią przyłożyły ręce» – jak on sam określa swoją Boską Komedię.

Humanizm i Odrodzenie

9. Pomyślny klimat kulturowy, który umożliwił niezwykle rozkwit sztuki w epoce Humanizmu i Odrodzenia, ukształtował też w dużej mierze stosunek artystów tego okresu do rzeczywistości religijnej. Źródła ich inspiracji są oczywiście różnorakie, podobnie jak ich style – przypadku największych z nich. Nie zamierzam tu jednak przypominać faktów, które wy, artyści, dobrze znacie. Pragnę natomiast, pisząc do was z Pałacu Apostolskiego – który także jest swoistą skarbnicą arcydzieł, być może jedyną w swoim rodzaju na świecie – stać się głosem wielkich artystów, którzy tutaj ujawnili bogactwo swojego geniuszu, często przenikniętego niezwykle głęboką duchowością. Stąd przemawia do nas Michał Anioł, który we freskach Kaplicy Sykstyńskiej zawarł niejako cały dramat i misterium świata, od stworzenia po Sąd Ostateczny, ukazując oblicze Boga Ojca, Chrystusa sędziego oraz człowieka przemierzającego trudną drogę od początków do kresu dziejów. Stąd przemawia subtelny i głęboki geniusz Rafaela, wskazując na ukrytą w wielu jego dziełach malarskich, zwłaszcza w «Dyspucie» w Stanza della Segnatura, tajemnicę objawienia Boga w Trójcy, który w Eucharystii staje się towarzyszem drogi człowieka i rozjaśnia swoim światłem pytania i oczekiwania ludzkiego rozumu. Stąd, z tej majestatycznej bazyliki poświęconej Księżu Apostołów, z kolumnady, która przypomina ramiona otwarte na przyjęcie ludzkości, przemawiają wciąż tacy mistrzowie jak Bramante, Bernini, Borromini, Maderno, by wymienić tylko najwybitniejszych, wyrażając plastycznie sens tajemnicy, która czyni z Kościoła społeczność uniwersalną, gościnną, matkę i towarzyszkę drogi każdego człowieka poszukującego Boga.

W tym niezwykłym kompleksie budowli sztuka sakralna wyraziła się z niezwykłą mocą, tworząc dzieła o nieprzemijalnej wartości zarazem estetycznej i religijnej. Jej cechą charakterystyczną stawało się w coraz większej mierze – pod wpływem Humanizmu i Odrodzenia, a później kolejnych nurtów kultury i nauki – zainteresowanie człowiekiem, światem, rzeczywistością historyczną. To zainteresowanie samo w sobie nie jest bynajmniej zagrożeniem dla wiary chrześcijańskiej, skupionej wokół tajemnicy Wcielenia, a zatem wokół objawienia wartości człowieka przez Boga. Przekonują nas o tym właśnie wymienieni tutaj artyści. Wystarczy pomyśleć, jak Michał Anioł wyraża w swoich obrazach i rzeźbach piękno ludzkiego ciała.

Także zresztą w nowym klimacie ostatnich stuleci, gdy część społeczeństwa wydaje się zubożniała na wiarę, sztuka religijna nie przestaje się rozwijać. Możemy się o tym przekonać obserwując nie tylko dziedzinę sztuk plastycznych, ale także bujnie rozwijającą się w tym samym okresie muzykę sakralną, komponowaną dla potrzeb liturgii czy choćby nawiązującą do tematów religijnych. Obok licznych artystów, którzy poświęcili jej wiele sił – czyż można tu nie wspomnieć przynajmniej Pierluigiego da Palestrina albo Orlanda di Lasso

czy Tomasa Luisa de Victoria – wielu innych znanych kompozytorów – od Händla do Bacha, od Mozarta do Schuberta, od Beethovena do Berlioza, od Liszta do Verdiego – pozostawiło nam niezwykle natchnione dzieła także w tej dziedzinie.

W dążeniu do odnowy dialogu

10. Ale jest też prawdą, że w epoce nowożytnej obok tego nurtu humanizmu chrześcijańskiego, nadal tworzącego wybitne dzieła kultury i sztuki, stopniowo ukształtowała się też inna forma humanizmu, którą cechuje nieobecność Boga, a często sprzeciw wobec Boga. Ten klimat prowadził czasem do rozejścia się dróg sztuki i wiary, przynajmniej w tym sensie, że wielu artystów okazywało mniejsze zainteresowanie tematami religijnymi.

Jak jednak wiecie, Kościół nadal żywi bardzo wysokie uznanie dla sztuki jako takiej. Sztuka bowiem, jeżeli jest autentyczna, choć niekoniecznie wyraża się w formach typowo religijnych, zachowuje więź wewnętrznego pokrewieństwa ze światem wiary, tak że nawet w sytuacji głębokiego rozłam między kulturą a Kościołem właśnie sztuka pozostaje swego rodzaju pomostem prowadzącym do doświadczenia religijnego. Jako poszukiwanie prawdy, owoc wyobraźni wykraczającej poza codzienność, sztuka jest ze swej natury swoistym wezwaniem do otwarcia się na Tajemnicę. Nawet wówczas gdy artysta zanurza się w najmroczniejszych otchłaniach duszy lub opisuje najbardziej wstrząsające przejawy zła, staje się w pewien sposób wyrazicielem powszechnego oczekiwania na odkupienie.

Jest zatem zrozumiałe, dlaczego Kościół przywiązuje szczególną wagę do dialogu ze sztuką i pragnie zawrzeć w naszej epoce nowe przymierze z artystami, do którego wzywał usilnie mój czcigodny poprzednik Paweł VI w przemówieniu skierowanym 7 maja 1964 r. do artystów podczas specjalnego spotkania w Kaplicy Sykstyńskiej. Kościół żywi nadzieję, że współpraca ta przyniesie naszej epoce nową *«epifanię»* piękna oraz pomoże zaspokoić we właściwy sposób potrzeby chrześcijańskiej wspólnoty.

W duchu Soboru Watykańskiego II

11. Sobór Watykański II położył podwaliny pod nową relację między Kościołem a kulturą, czego bezpośrednie konsekwencje dotyczą także świata sztuki. Relacja ta ma się rozwijać pod znakiem przyjaźni, otwartości i dialogu. W Konstytucji duszpasterskiej *Gaudium et spes* Ojcowie soborowi podkreślili *«wielkie znaczenie»* literatury i sztuki w życiu człowieka: *«Usiłują one bowiem dać wyraz przyrodzonemu uzdolnieniu człowieka, jego problemom i doświadczeniom w dążeniu do poznania i doskonalenia siebie oraz świata; starają się*

ukazać stanowisko człowieka w historii i w całym świecie, jego nędze i radości, oświetlić potrzeby i możliwości ludzi oraz naszkicować lepszy los człowieka».

Opierając się na tych podstawach, Ojcowie skierowali na zakończenie Soboru pozdrowienie i wezwanie do artystów: *«Świat, w którym żyjemy – pisali – potrzebuje piękna, aby nie pogrążyć się w rozpacz. Piękno podobnie jak prawda budzi radość w ludzkich sercach i jest cennym owocem, który trwa mimo upływu czasu, tworzy więź między pokoleniami i łączy je w jednomyślnym podziwie!»*. Właśnie w tym duchu głębokiej czci dla piękna Konstytucja o liturgii świętej Sacrosanctum Concilium przypominała długą tradycję przyjaźni, jaką Kościół okazywał sztuce, a mówiąc bardziej bezpośrednio o sztuce sakralnej, «szczyście» sztuki religijnej, nie wahała się nazwać «szlachetną usługą» pracy artystów, którzy tworzą dzieła zdolne ukazać w jakiejś mierze nieskończone piękno Boga i skierować ku Niemu ludzkie umysły. Także dzięki ich pracy «ujawnia się lepiej znajomość Boga, a głoszenie Ewangelii staje się dla umysłów ludzi zrozumialsze». W tym świetle nie budzi zdziwienia teza o. Marie Dominique Chenu, że również historyk teologii nie wykonałby w pełni swojego zadania, gdyby nie poświęcił należytej uwagi dziełom sztuki, zarówno literackim jak i plastycznym, które na swój sposób są «nie tylko estetycznymi ilustracjami, ale prawdziwymi 'źródłami' teologicznymi».

Kościół potrzebuje sztuki

12. Aby głosić orędzie, które powierzył mu Chrystus, Kościół potrzebuje sztuki. Musi bowiem sprawiać, aby rzeczywistość duchowa, niewidzialna, Boża, stawała się postrzegalna, a nawet w miarę możliwości pociągająca. Musi zatem wyrażać w zrozumiałych formułach to, co samo w sobie jest niewyrażalne. Otóż sztuka odznacza się sobie tylko właściwą zdolnością ujmowania wybranego aspektu tego orędzia, przekładania go na język barw, kształtów i dźwięków, które wspomagają intuicję człowieka patrzącego lub słuchającego. Czyni to, nie odbierając samemu orędziu wymiaru transcendentnego ani aury tajemnicy.

Kościół potrzebuje zwłaszcza tych, którzy umieją zrealizować to wszystko na płaszczyźnie literatury i sztuk plastycznych, wykorzystując niezliczone możliwości obrazów oraz ich znaczeń symbolicznych. Sam Chrystus często posługiwał się obrazami w swoim przepowiadaniu, co było w pełni zgodne z logiką Wcielenia, w którym On sam zechciał się stać ikoną niewidzialnego Boga.

Kościół potrzebuje także muzyków. Ileż utworów muzyki sakralnej zostało skomponowanych w ciągu stuleci przez twórców przenikniętych głębokim zmysłem tajemnicy! Tysiące wierzących umacniało swoją wiarę muzyką, która wypływała z serc innych wierzących i

stawiała się częścią liturgii, a przynajmniej bardzo cenną pomocą w jej godnym sprawowaniu. Śpiew pozwala przeżywać wiarę jako żywołową radość i miłość, jako ufne oczekiwanie na zbawczą interwencję Bożą.

Kościół potrzebuje architektów, bo potrzebne mu są przestrzenie, w których mógłby gromadzić chrześcijański lud i sprawować zbawcze misteria. Po straszliwych zniszczeniach ostatniej wojny światowej i po powstaniu wielkich metropolii nowa generacja architektów nauczyła się rozumieć i spełniać wymogi chrześcijańskiego kultu, potwierdzając, że temat religijny może być źródłem inspiracji także dla współczesnych stylów architektonicznych. Dzięki temu wzniesiono wiele świątyń, które są miejscami modlitwy, ale zarazem prawdziwymi dziełami sztuki.

Czy sztuka potrzebuje Kościoła?

13. Kościół zatem potrzebuje sztuki. Czy można jednak powiedzieć, że także sztuce potrzebny jest Kościół? Pytanie to może brzmieć prowokacyjnie, ale jeśli je właściwie rozumiemy, okazuje się uprawnione i głęboko uzasadnione. Artysta nieustannie poszukuje ukrytego sensu rzeczy, z wielkim trudem stara się wyrazić rzeczywistość niewysłowioną. Nie sposób zatem nie dostrzec, jak wielkim źródłem natchnienia może być dla niego ta swoista «ojczyzna duszy», jaką jest religia. Czyż to nie w sferze religii człowiek zadaje najważniejsze pytania osobiste i poszukuje ostatecznych odpowiedzi egzystencjalnych?

W rzeczywistości temat religijny należy do najczęściej podejmowanych przez artystów każdej epoki. Kościół zawsze odwoływał się do ich twórczych zdolności, aby wyjaśniać ewangeliczne orędzie i ukazywać jego konkretne zastosowania w życiu chrześcijańskiej wspólnoty. Ta współpraca stała się źródłem wzajemnego ubogacenia duchowego. Ostatecznie przyczyniło się to do lepszego zrozumienia człowieka, jego autentycznego oblicza, jego prawdy. Ujawniła się także szczególna więź między sztuką a chrześcijańskim objawieniem. Nie znaczy to, że ludzki geniusz nie znalazł silnych bodźców również w innych środowiskach religijnych. Wystarczy wspomnieć sztukę antyku, zwłaszcza grecką i rzymską, czy choćby kwitnące do dziś prastare cywilizacje Wschodu. Pozostaje jednak prawdą, że chrześcijaństwo dzięki centralnej prawdzie o Wcieleniu Słowa Bożego otwiera przed artystą szczególnie bogaty skarbiec motywów inspiracji. O ileż uboższa byłaby sztuka, gdyby oddaliła się od niewyczerpanego źródła Ewangelii!

Apel do artystów

14. W tym liście zwracam się do was, artyści całego świata, aby raz jeszcze wyrazić wam mój szacunek oraz by przyczynić się do ponownego nawiązania bardziej owocnej współpracy między światem sztuki a Kościołem. Kieruję do was wezwanie, byście na nowo odkryli głęboki wymiar duchowy i religijny sztuki, który w każdej epoce znamionował jej najwznieśliwsze dzieła. W tej perspektywie apeluję do was, artyści słowa pisanego i mówionego, teatru, muzyki i sztuk plastycznych, twórcy wykorzystujący najnowocześniejsze środki wyrazu. Zwracam się zwłaszcza do was, artyści chrześcijańscy: każdemu z was pragnę przypomnieć, że przymierze istniejące od zawsze między Ewangelią a sztuką, niezależnie od swoich aspektów funkcjonalnych, wiąże się z wezwaniem do wnikięcia twórczą intuicją w głąb tajemnicy Boga Wcielonego, a zarazem w tajemnicę człowieka.

Każdy człowiek w pewnym sensie pozostaje nieznany samemu sobie. Jezus Chrystus objawia nie tylko Boga, ale «objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi». W Chrystusie Bóg pojednał świat ze sobą. Wszyscy wierzący są powołani, by dawać o tym świadectwo; ale to wy, którzy poświęciliście życie sztuce, macie ukazywać bogactwem swego geniuszu, że świat jest odkupiony przez Chrystusa: odkupiony jest człowiek, odkupione jest ciało ludzkie, odkupione jest całe stworzenie, o którym św. Paweł napisał, że «z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych» (Rz 8,19). To stworzenie oczekuje objawienia się synów Bożych także poprzez sztukę i w sztuce. Jest to właśnie wasze zadanie. Obcując z dziełami sztuki, ludzkość wszystkich epok – także współczesna – spodziewa się, że dzięki nim pozna lepiej swoją drogę i przeznaczenie.

Duch Stwórcy a natchnienie twórcze

15. W Kościele rozbrzmiewa często wezwanie do Ducha Świętego:

Veni, Creator Spiritus... -

«O Stworzycielu, Duchu, przyjdź,

Nawiedz dusz wiernych Tobie krąg,

Niebieską łaskę zesać racz

Sercom, co dziełem są Twych rąk».

Duch Święty – «Tchnienie»(ruah) to Ten, o którym mówi już Księga Rodzaju: «Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiaru wód, a Duch Boży unosił się nad wodami» (1, 2). Jakże bliskie są sobie te słowa:«tchnienie» i «natchnienie»!

Duch jest tajemniczym artystą wszechświata. W perspektywie trzeciego tysiąclecia pragnę życzyć wszystkim artystom obfitości tych właśnie twórczych natchnień, z których bierze początek każde autentyczne dzieło sztuki.

Drodzy artyści, jak dobrze wiecie, wiele różnych bodźców wewnętrznych i zewnętrznych może stać się natchnieniem dla waszej twórczości. Każde autentyczne natchnienie zawiera jednak w sobie jakby ślad owego «tchnienia», którym Duch Stwórcy przenikał dzieło stworzenia od początku. Przekraczając tajemnicze prawa, które rządzą wszechświatem, Boskie tchnienie Ducha Stwórcy spotyka się z geniuszem człowieka i rozbudza jego zdolności twórcze. Nawiązuje z nim łączność przez swego rodzaju objawienie wewnętrzne, które zawiera w sobie wskazanie dobra i piękna oraz budzi w człowieku moce umysłu i serca, przez co uzdalnia go do powzięcia jakiejś idei i do nadania jej formy w dziele sztuki. Słusznie mówi się wtedy – choć tylko przez analogię – o «działaniu łaski», ponieważ człowiek ma tu możliwość doświadczenia w jakiejś mierze Absolutu, który go przerasta.

«Piękno», które zbawia

16. Na progu trzeciego tysiąclecia życzę wam wszystkim, drodzy artyści, abyście doznawali takich twórczych natchnień ze szczególną siłą. Oby piękno, które będziecie przekazywać pokoleniom przyszłości, miało moc wzbudzania w nich zachwyty! W obliczu świętości życia i człowieka, w obliczu cudów wszechświata zachwyt jest jedyną adekwatną postawą.

Właśnie zachwyt może się stać źródłem owego entuzjazmu «do pracy», o którym mówi Norwid w wierszu cytowanym na początku. Tego entuzjazmu potrzebują ludzie współcześni i jutrzejsi, ażeby podejmować i przewycięzać wielkie wyzwania jawiące się już na widnokręgu. Dzięki niemu ludzkość po każdym upadku będzie mogła wciąż dźwigać się i zmartwychwstawać. W tym właśnie sensie powiedziano z proroczą intuicją, że «piękno zbawia świat».

Piękno jest kluczem tajemnicy i wezwaniem transcendencji. Zachęca człowieka, aby poznał smak życia i umiał marzyć o przyszłości. Dlatego piękno rzeczy stworzonych nie może przynieść mu zaspokojenia i budzi ową utajoną tęsknotę za Bogiem, którą święty Augustyn, rozmiłowany w pięknie, umiał wyrazić w niezrównanych słowach: *«Późno Cię umiłowalem, Piękności tak dawna a tak nowa, późno Cię umiłowalem».*

Niech różnorakie drogi, którymi podążacie, artyści całego świata, prowadzą was wszystkich do owego bezmiernego Oceanu piękna, gdzie zachwyt staje się podziwem, upojeniem, niewymowną radością.

Niech drogowskazem i natchnieniem będzie dla was tajemnica zmartwychwstałego Chrystusa, którą w tych dniach Kościół z radością kontempluje.

Niech wam towarzyszy Najświętsza Panna – *«cała piękna»*: Jej wizerunek przedstawiali w swych dziełach niezliczeni artyści, a wielki Dante ogląda Ją w chwale Raju jako *«piękność, co była rozkoszą dla oczu świętych onych rzesz bez końca»*.

«Wyjdzie z zamętu świat ducha ...». Ze słów, które Adam Mickiewicz napisał w czasach bardzo trudnych i bolesnych dla swojej ojczyzny, pragnę zaczerpnąć życzenie dla was: niech wasza sztuka przyczynia się do upowszechnienia prawdziwego piękna, które będzie niejako echem obecności Ducha Bożego i dzięki temu przekształci materię, otwierając umysły na rzeczywistość wieczną.

Z całego serca życzę wam wszelkiej pomyślności!

Watykan, dnia 4 kwietnia 1999, w Niedzielę Wielkanocną Zmartwychwstania Pańskiego, w dwudziestym pierwszym roku mego Pontyfikatu.

Jan Paweł II (1920-2005)